

JANINA ROWIŃSKA

ur. 1916; Kiszyniów

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", relacje polsko-żydowskie, Żydzi, sklepy żydowskie, jatki

Stosunki polsko-żydowskie w Puławach

Nie, żadnej separacji nie było. Kleinman przychodził na przedsiębiorstwa do tatusia, z ojcem rozmawiali, może się zwierzał ojcu, że wyjeżdżają, bo miał zaufanie do ojca, lubili się nawzajem. Ojciec był inżynier architekt, a tam był technik, przedsiębiorca budowlany, no więc to tak zaskarbiać chciał łaski taty, ale bardzo przyjemny, bardzo sympatyczny pan. I córeczkę miał jedną i żonę bardzo przyjemną i rodzinni bardzo. Oni są bardzo rodzinni.

To były takie małe sklepiki żydowskie, gdzie handel był w Puławach. Małe, bo te większe normalnie sklepy, znaczy dużych magazynów tam nie bywało, zwykłe sklepy spożywcze czy z obuwiem czy z naczyniami były w polskich rękach. A Żydzi tylko małe sklepiki, jatki żydowskie, jakieś specjały, piekarnia może jakaś była. Oczywiście, [jak] było tam coś do kupienia, coś dobrego, to tam się szło, nie było problemu, nie istniał problem żydowski, jeżeli chodzi o handel. Jatki to się mięso [kupowało], tylko mięso, a poza tym gdzieś może bajgiele, takie obwarzanki. Spożywczy mały sklepik może był jeden żydowski, a tak to oni mieli między sobą chyba ryby, śledzie. Handel był cały w kawałkach ulicy, do mostu się nad Wisłą szło z Kołtątaja, w dół do Wisły. Drewniane albo i murowane, ale parterowe domki, to trudno wyobrazić sobie teraz, piętrowego tam nie było chyba żadnego. Byli [zamożni Żydzi], lekarz mógł być, przedsiębiorca, może w Instytucie. W Instytucie pani Kaufmanowa, doktor nauk chemicznych, i ktoś tam jeszcze. A w mieście to nie, no lekarz jeden.

Ale tak to naprawdę nie było żadnych problemów. Owszem problem był, bo mieliśmy wilka psa, który był wyjątkowo antysemita straszny, bo jak Żyd chałaciarz przyszedł do ojca, to on obszczekał go w niesamowity sposób i rwał. Żydzi się bali w ogóle, Żyd się bał psa. Taki chałaciarz to on jakoś „Oj waj baj”, psy się rzucały. To był problem, bo tata musiał odszkodowanie nieraz płacić. To był ten jeden żydowski problem, a tak nie było, naprawdę nie było i z Kleinmanem się bardzo przyzwoicie żyło.

Ale tak to w ogóle nie było znajomości żadnej. W sklepiku no to owszem, proszę

bardzo „dzień dobry, do widzenia”, pogadało się, jeżeli z kimś można było porozmawiać. A tak to nie było problemu. Jeszcze stosunkowo niedużo Żydów było w Puławach, bo z początkiem to był naukowy ośrodek Czarotoryskich.

Data i miejsce nagrania	2005-01-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"